Rok III. Tarnów — Dąbrowa — Brzesko Nr 7.
16 stron druku. marzec 1937 r. Cena numeru 20 gr.

# ŚWIT

PISMO MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, III. Państwowe Gimnazjum.
Godziny urzędowe Redakcji i Administracji: wtorki i piątki od godziny 5—6 po południu.



## Posłuszni nakazowi...

„Posłuszni nakazowi patriotycznego obowiązku i mając dobrą wolę służenia jak najlepiej Ojczyźnie, zabieramy głos i zwracamy się do tych w narodzie, którzy chcą być świadomymi współtwórcami teraźniejszości i przyszłości Polski, którzy pragną życie wewnętrzne Polski nastawić na styl i poziom wielkiego narodu, tworząc cenne dziedzictwo tradycji dla przyszłych pokoleń i pomyślny start dla ich wysiłków".

Tymi to słowy rozpoczynając swą deklarację ideowo-polityczną, zwrócił się pułk. Adam Koc do wszystkich obywateli Polski, by hasłem i celem ich życia były potęga i dobro Polski.

Pułk. Koc sformułował swą deklarację pod wpływem Marszałka Rydza-Śmigłego, który wskazał, że naszym naczelnym hasłem jest obowiązek obrony Polski. Nie ogląda się ani na wzory faszystowskie, a odrzuca bezwzględnie komunizm, a stwarza program dostosowany do warunków polskich.

W deklaracji swej w sposób jasny rozwiązuje szereg ważnych dla potęgi Polski zagadnień. Przede wszystkim opiera się na konstytucji kwietniowej, która musi być normą naszego życia wewnętrznego. Ona jest „podstawą ładu i porządku w państwie". Armia nasza, otoczona miłością całego narodu, ma zabezpieczyć nam swobodny rozwój i potęgę. Państwo ma być „jedyną formą prawidłowego i zdrowego bytu narodu". Kościół katolicki, któremu naród tyle zawdzięcza, ma być otoczony opieką. Troszczy się o wieś, miasto, pracę, kapitał, handel, rzemiosło. Potępia krzewienie nienawiści klasowej. Wskazuje, że najwyższą chwałą jest rzetelna praca.

Wskazuje na sposób unormowania stosunków z mniejszościami na platformie współpracy wieków. Odrzuca brutalny sposób załatwienia kwestii żydowskiej, uważając jednak za zupełnie zrozumiały akt usamodzielnienia gospodarczego w stosunku do żydów. Zabezpiecza swobodny rozwój kultury polskiej.

Zwraca się do tych, którzy cenią więcej dobro Polski nad interesy własne, stanowe, czy też partyjne, — wzywa wszystkich do czynnej współpracy.

My, młodzież wyrażamy radość i łączymy się z ideologią pułk. Koca. Przyrzekamy sumiennie pracować nad sobą, aby stanąć w szeregu tych, którzy za cel życia stawiają jedynie dobro i potęgę Polski.

*Jan Ryblewski,* III gimn.

# *Rydzowi-Śmigłemu.*

*Dzień Twych Imienin, Wodzu Kochany,*
*Jest wielkim świętem dla wszystkich nas,*
*Boś Ty przez naród jest powołany*
*Aby nad Polską wciąż trzymać straż.*

*W ogólnym dźwięku życzeń gorących,*
*Które dziś cały naród Ci śle,*
*Niech nie zabraknie i serc płonących*
*Młodzieży polskiej, co kocha Cię.*

*Słów nam nie staje, gdy serca biją*
*Żywym uczuciem, żywą miłością,*
*Kiedy się głowy przed Tobą chylą*
*Ze czcią największą, pełną wdzięcznością.*

*A zamiast życzeń, Wodzu nasz Drogi,*
*To zapewnienie chcemy Ci dać,*
*Że Polski wszystkie zwyciężym wrogi,*
*Że w pogotowiu będziemy stać,*

*Aby na każde Twoje wezwanie*
*Zerwać się jako żelazny huf,*
*A wrogom naszym wyjść na spotkanie*
*Z czynem walecznym bez szumnych słów.*

*Tadeusz Saratowicz,* III gimn., kl. VIII.

# W dniu Imienin Marszałka Polski Rydza Śmigłego.

W dzień imienin składamy zawsze obok życzeń upominek, który ma być wyrazem trwalszym naszej sympatii względem solenizanta. Nasuwa się więc pytanie, co może być takim trwałym wyrazem naszych uczuć w stosunku do naszego Wodza. Pomyślmy! Czego się od nas spodziewa — i co sprawiłoby mu w dniu Jego Imienin największą radość?

Sądzę, że ziszczenie Jego własnego pragnienia, a więc czynna realizacja hasła Obrony Narodowej.

Widzimy ogromny wysiłek starszego społeczeństwa, które z entuzjazmem składa swe zapracowane ciężko grosze na FON, owocem czego będzie przekazanie w dniu święta żołnierza 150 samolotów armii polskiej. A to jest tylko część. Całość bowiem da wynik jeszcze bardziej imponujący.

A my?

Wiemy, że mamy się przygotować do przyszłego życia obywatelskiego, gdy „przyjdzie i na nas czas“. Śmiem twierdzić, że czas już przyszedł, tylko wielu z nas nie może sobie wyobrazić i skonkretyzować, w czym ma się nasz czyn państwowy objawić. Pracujmy przede wszystkim w tym kierunku, aby państwu w każdej chwili zapewnić gotowość obronną. Mam więc na myśli PW., POS. i OS.

U kogo dziś widzimy POS. i kto go zdobywa? POS. zamiast być coraz popularniejszym, znika z naszego munduru. Czy nam nie wstyd? Wiem, że niektórzy zdobyli odznakę, ale nie noszą jej. Po co więc zdobywali? Czy dlatego tylko, że to dogadzało ich ambicji i chwilowej modzie? Zdobycie POS. powinno być środkiem tylko prowadzącym do celu; zdobycie go nie uwalnia nas od dalszej pracy w tym kierunku, lecz ma on zachęcać do dalszego wyścigu. Odznaka POS. powinna być legitymacją upoważniającą nas i przymuszającą do dalszej pracy w szerszym zakresie.

Cóż z tego, że ktoś jest sportowcem, próbuje nawet pobijać rekordy, jeżeli nie wie, dlaczego jest sportowcem, jaką ideą się kieruje jeżeli nie rozumie, dlaczego czynniki wychowawcze i państwowe kładą tak wielki nacisk na rozwój sportu? Gdyby sobie zdawał z tego sprawę, napewno piersi jego zdobiłaby ta odznaka.

Z odznaką OS. też jest nie lepiej, a przecie Polska zawsze chlubiła się z dobrych strzelców. Czy więc my nie mamy kultywować tego nie tylko pięknego, lecz także skutecznego nawyku? Wspomnijmy sobie Drużyny Strzeleckie podczas wojny światowej. W dniu 19 marca, gdy będzie strzelanie na „Chwałę Narodu”, weźmy gremialnie udział i zdobywajmy OS, manifestując tym swą postawę czynną, a jestem pewny, że złożymy Wodzowi upominek trwalszy od spiżowego.

A cóż dopiero P. W.?

My, którzy mamy armię o której z podziwem wyrażają się obcy, jak reprezentujemy się podczas ćwiczeń P. W.?

Czy nie mamy sobie nic do wyrzucenia? Wiem, że gdybym zrobił porównanie naszego P. W. z Niemcami, Włochami czy Japonią, musielibyśmy się wstydzić. Uderzmy się w piersi, pomyślmy nad tym bez uprzedzeń, a rezultatem tego będzie zmiana naszego stosunku do P. W. i nie będziemy traktowali ćwiczeń za ciężar lub zabawkę, lecz za państwowy obowiązek.

Tak postępujmy, by nam nikt nic nie wytykał, a Wódz będzie z nas zadowolony. Sequamur ducem! *Jeż* III gimn.



Literatura i sztuka.

# O Polskę ponad śnieg bielszą...

**Od redakcji.**

Redakcja umieściła na łamach „Świtu" artykuł kol. S. Bernackiego **ucznia kl. IV nowego typu** p. t. „Serca Nienasycone" tylko dlatego, iż klasa ta ma obowiązek zapoznać się także z dziełami Żeromskiego i umieć wypowiedzieć swój sąd o autorze, prawie na równi z kl. VIII dawnego typu.

Dziś, gdy literatura o Żeromskim jest bardzo bogata, ustalito się już o nim zdanie jako o najczulszym i najgłębszym artyście ostatniej doby. Kol. Bernacki zaś napisał artykuł oryginalny i śmiały, jednak świadczący o powierzchowności w czytaniu, a stąd wynikła niezdolność do odczucia walorów artystycznych i psychicznych wielkiego pisarza, o skrajnej tendencyjności podsuniętej mu przez ludzi „bez serc, bez ducha", nie „patrzących w serce" artysty.

Przeciw artykułowi kol. Bernackiego podniosły się setki głosów oburzenia, wyrażonych ustnie i pisemnie, z których przytaczamy artykuł najbardziej rzeczowy, bezstronny i pozbawiony osobistych wycieczek przeciw niefortunnemu sądowi kol. Bernackiego.

(Na marginesie artykułu „Serce nienasycone" w Nr 6 Świtu").

W chaosie najsprzeczniejszych uczuć i reakcji, jakie budzi u nas Żeromski, musimy umieć rozróżnić i wyodrębnić zdrowe i twórcze pierwiastki, mobilizujące najlepsze siły naszej duszy od niezaprzeczalnie istniejących pierwiastków chorych i rozkładowych.

Jeśli chodzi o pesymizm cechujący Żeromskiego, to uważam, że jest to tylko pesymizm pozorny, który rozdarłszy w sposób niemiłosierny ropiejące rany społeczne przemienić miał się na akord twórczy. Utwory jego to rozdzierające wołanie „de profundis". Jak Wyspiański „zjawia się nieraz pośrodku biesiady.

Aby krew mieszać w puhary wesela".

W stosunki społeczne chce wcielić swe, aż do absolutu przesycone altruizmem — serce. Dlaczego praca osób występujących w „Ludziach bezdomnych" nie mogłaby być „równie skuteczną, gdyby mieli swoje domy i dostatek"? — Bezdomnym musi być każdy człowiek owładnięty jakąś altruistyczną ideą. Judym więc wyrzekając się szczęścia osobistego mówi do Joasi: „Nie mogę mieć ani ojca, ani matki, ani żony, ani żadnej rzeczy, którą bym przycisnął do serca, dopóki z oblicza ziemi nie znikną te podłe zmory. Muszę wyrzec się szczęścia, muszę być sam jeden, żeby obok mnie nikt nie był, nikt mnie nie trzymał"... Oto nienasycone serce. Joasia odchodzi szosą samotna, bezdomna w stronę miasta...

„Popioły" — to sprawa duszy polskiej, — dookoła której obraca się myśl twórcza pisarza. Żeromski bada tę duszę polską w ogniu prób historycznych. „Doszukując się znamiom mocy i hartu odsłania bez skrupułów oznaki jej słabości z bezwzględnością lekarza, który chcąc uleczyć nie waha się użyć sposobów najdotkliwszych (M. Szujkowski). Stąd „za dużo okropności.

„Przedwiośnie" to według kolegi: „ostatni, nieudały fatalny utwór", którego zadaniem ma być „osobista nienawiść i żądza zemsty nad burżuazją". Tylko tyle. Żeromski zaś, jak sam mówi w „Elegiach" chciał w „Przedwiośniu" „zabiec drogę komunizmowi, ostrzec, przestraszyć. Chciał uderzyć w sumienie polskie — wezwać do stworzenia wielkich, wzniosłych, z ducha naszego wyrastających idei, dookoła których skupiłaby się zwartym obozem młodzież, dziś pchającą się do więzień, ażeby w nich gnić za obcy komunizm". Rdzeń idei sam zresztą podaje. Jest nim marzenie o Polsce „szklanych domów". Inne społeczne posłannictwo, trzeba je tylko brać w skali walk i przemian całego życia, wypełnił Żeromski w stu procentach. Trzeba, mówi Sułkowski „znieść niewolę Polski i niewolę człowieka w Pol-

sce". Chcemy niepodległej Polski, to pamiętajmy, że wyzwolenie przyjdzie dopiero wtedy, gdy złączymy zagadnienie społeczne z narodowym. „Polska nie dlatego powstała, żeby w niej stara nędza, jak za czasów najeźdźców nadaremnie krwawe łzy lała. Polska nie dlatego powstała, żeby dygnitarz wojskowy, czy cywilny pędząc w automobilu, obryzgiwał dziadów i żebraków wtulonych w każdy kąt"... („Snobizm i postęp").

Rzeczywistość nie zadawalała Żeromskiego. „Polsce trzeba na gwałt wielkiej idei... Niech to będzie jakikolwiek czyn wielki, którym ludzie mogliby oddychać. Tu jest zaduch" (Przedwiośnie").

W wielkich jego słowach brzmiała nuta głębokiej troski o świetlaną przyszłość Polski.

„Ponad śnieg bielszym się stanę"...
Z tej bieli chciał zbudować Polskę.—
...Białą...
Ponad śnieg bielszą
Polskę „szklanych domów"...
Polskę ludzi Wolnych, Równych, Twórczych.
Polskę szczęścia społecznego.

Nuta smutku, przebijająca się z twórczości tego Jasnego, Czującego Mędrca — lągła się w duszy — z choroby ciała. Wiadomo, że Żeromski był chory, obciążony dziedziczną gruźlicą po matce. Zwłaszcza pierwszą połowę życia miał z tego powodu ciężką. Parokrotnie poddawać się musiał operowaniu kości.

Gdy zaś mowa o stosunku Żeromskiego do zagadnień religijnych, który zawsze posiada roztrzygający wpływ na światopogląd i nastawienie ideowe, — warto przytoczyć charakterystykę jego twórczości, jaką podał bliski przyjaciel pisarza i znakomity krytyk — Zygm. Wasilewski: „Twórczość Żeromskiego miała płynąć jak rzeka poczęta u źródła św. Franciszka z Assyżu. O takiej rzece, przeznaczeniu ducha wiernej marzyło się Żeromskiemu. Nie pozwolono mu być wierną rzeką. Smutek jego pojono żółcią złości. Duch czasu mocował się z duchem św. Franciszka nad owym źródłem natchnień Żeromskiego". Religią Żeromskiego jest umiłowanie człowieka, walka ze złem, „które jest niewątpliwie jedno: krzywda bliźniego. Człowiek jest to rzecz święta, której krzywdzić nikomu nie wolno" („Ludzie bezdomni").

Oto myśl biegnąca w prostym kierunku od idei św. Franciszka z Assyżu. Idea społecznej miłości. Jednak „duch czasu" — nie pozwolił mu być wierną rzeką".

Wiarę podkopało w nim zetknięcie się z pozytywizmem i przekreślającym religię w swej reformatorsko- spolecznej rachubie socjalizmem. I tu widzimy ten rozdzierający tragizm jego potężnie czującej duszy. Artysta, owładnięty marzeniem o posłannictwie godnym św. Franciszka, — chce wcielać je w życie przez dławiący sam siebie ateizmem i bezdusznością w pojmowaniu życia socjalizm. Jednak nie ulega mu. Socjalizm w takiej szacie, z jaką zetknął się Żeromski, nie stał się nigdy jego ideową wiarą. Był dlań za wąski. Jego, z tak tragicznym bólem, odczuwająca ludzką nędzę i krzywdę dusza artysty — była — duszą w swej głębi wierzącą.

Z wniknięciem w istotę chrześcijaństwa wzrosła w nim niechęć do duchowieństwa, od którego żądał tego, czego i od siebie: czynów w walce ze złem, nie — samej nauki. Z drugiej strony głęboko przeżywa spotkanie z o. o. albertynani, i widząc ich ciągłe poświęcenie w imię ideałów Chrystusowych, prostotę, ubóstwo, głęboką miłość bliźniego nie może się powstrzymać od podziwu: „To są ludzie ducha sprawiedliwego i boskiego męstwa („Nawracanie Judasza"). Mówi tam jeszcze: „Wiara daje mi szczęście, z którym nic na ziemi porównać się nie może, a więc wierzę".

Żeromski szuka różnych dróg dojścia do prawdy. I jeśli czytelnik zrozumie, że jedynym wyjściem z tej matni jest katolicyzm, to pojmie wartość dzieł Żeromskiego. U schyłku życia zaznacza się zwrot ku religijności u Żeromskiego. Dowodem tego jest choćby urywek „Elegii": „Ktoś ukazuje mi wciąż wczoraj i dziś w ciągu długotrwałego życia, to potrącenie aż na brzeg przepaści i nagłą łaskę odpuszczenia".

Uważam, że Żeromski jest bardziej katolickim pisarzem niż wielu domorosłych krytyków, atakujących go w imię obrony wiary i moralności.

*„Maryś" kl. VIII gimn I.*

---

*„Polsce potrzeba pionierów, a wtedy wszyscy będą ją szanować".*

*Gustaw Morcinek*
(„Wyrąbany chodnik").

# Pielęgnujmy muzykę, pieśni i tańce narodowe.

II.

Kultywowanie zarówno muzyki poważnej, jak i pieśni jest po prostu naszym najoczywistszym obowiązkiem. Rozpowszechnienie zaś pieśni, ujętej w wytworną, artystyczną formę, jest dzisiaj najpowszechniejszym i najdogodniejszym środkiem pogłębienia kultury muzycznej wśród szerokich warstw społecznych, podniesienia poziomu naszego masowego umuzykalnienia o parę szczebli wyżej, które przecież jest rzeczą tak dla narodu ważną i powszechnie już docenianą. Docenianie wszakże wartości muzyki narodowej i pieśni, z której ta muzyka zrodziła się — a kultywowanie ich, w dodatku szerokie — to są dwie całkiem różne rzeczy. — Zejdźmy teraz o ton niżej.

Ta najprawdziwsza prawda odnosi się w całej pełni do naszego, acz kochanego, to jednak co do życia artystycznego w głębokim śnie pogrążonego miasta. I swoje trzy grosze w odpowiedzialności za ten stan rzeczy posiadamy z wszelką pewnością i my — pełna snobistycznych aspiracji i za wesoła tarnowska młodzież szkół średnich.

Bo czyż ogół nas może z ręką na sercu powiedzieć, że muzyka, pieśń i taniec, tak jest i taniec narodowy — są dla nas czymś tak cennym i pieczołowicie, a powszechnie kultywowanym, jakby na to wskazywała ich wartość i wymagała dbałość o rozwój dóbr kulturalnych narodu?

Nic podobnego. Pomimo bowiem, że do muzyki poważnej wogóle, a narodowej w szczególności, którą konsumujemy czy to przez radio, (niestety!), czy na urządzanych wszystkiego 3 razy w półrocznym okresie koncertach, czy też na poważniejszych akademiach, porankach etc. odnosimy się z pełną czcią i entuzjazmem i czcimy ją i kochamy stokroć więcej, niż wszystkie razem wzięte produkty „jaz-bandu”, to jednak w praktyce nasza gorliwość w kulcie pieśni najlepiej uwidacznia się... w stanie i poziomie naszych chórów.

Chóry mimo wielkich możliwości właściwie wogóle nie istnieją, najwyżej dorywczo sklecane, nikt ich na stałe nie organizuje, nikt ich też prawie nie słyszy. Jednym słowem „kryzys chórowy” w najgorszym statium. Stanowi temu trzeba zaradzić koniecznie i rychło. Są możliwości, są rozproszkowane zainteresowania, teren bardzo wdzięczny, potrzeba chóru z dostatecznym zapasem pieśni narodowych — a trzeba tylko paru zdolnych i posiadających zapał jednostek, (a przecież wcale ich nie brak) i przede wszystkim trochę woli, dobrej woli... Czas już najwyższy po temu, by Tarnów młodzieżowy zdobył się na stały, solidny chór międzyszkolny, kultywujący i rozpowszechniający polską pieśń narodową!

*M. L.*

---

*Tadeusz Saratowicz*, gimn. III.

## Wielkanoc.

*Pachną dziś bazie modne,*
*Upojnie —*
*I trzęsą pyłki złociste*
*Hojnie.*

*Kwiaty rozbłysły w zieleni*
*Tęczą*
*Jasne, rozśmiane w słońcu*
*Się wdzięczą.*

*Zapachy kwietne, kadzideł*
*Wonie*
*Łączą się dzisiaj w kornym*
*Pokłonie —*

*I biją razem jak wielki*
*Dzwon*
*Cicho, a silnie po niebios*
*Skłon.*

*Z rozwartych nawciąż kościelnych*
*Bram*
*Chrystus powstały wychodzi*
*Sam.*

*Triumfujący nad światem*
*Płynie*
*W zmartwych powstania swego*
*Godzinie.*

*Spowity w wonie, blaski*
*Wiosenne*
*Nad światem wznosi ręce*
*Promienne.*

*On, co pokonał śmierć i dał*
*Życie*
*Świat błogosławi w życia*
*Rozkwicie.*

## Ziemia nasza.

*Ziemio ty nasza! O ziemio rodzinna,*
*Co krasą zdumiewasz, a wszystkich inna,*
*Obfitujesz w bory i pola zielone*
*I bujne łany zbożami złocone,*

*Kocham cię, ziemio moja i twe sine góry,*
*Które u twych granic stanąwszy na straży*
*Topią swe dumne czoła w kłębiące się chmury*
*A na ich szczycie limba strażniczka się skarży.*

*I kocham ziemio, twoje rozhukane morze,*
*Gdy się dziko spienione bałwanami toczy,*
*Lub cicho się na fali odbijają zorze,*
*W które z zachwytem patrzą twoich dziatek oczy.*

*Kocham twe liczne strugi potoków szumiących*
*I rzeki srebrzyste szeroko rozlane*
*I blaski łąk rozległych złotą rosą lśniących*
*Zachodzącego słońca promieńmi oblane.*

*A nade wszystko kocham te liczne mogiły*
*Ojców naszych, w twojej obronie poległych*
*Które już dzikie głogi wokoło spowiły!*
*I mówią o twej doli z dawnych lat ubiegłych.*

*Tyżeś, o ziemio za ich święte czyny*
*Miłośnie ich do siebie cicho przygarnęła*
*Kojąc już ich cierpienia i męki bez winy,*
*Krwią twych walecznych synów tyś, ziemio, spłynęła,*

*Lecz cóż, matko, że gleba twoja krwią zbroczona,*
*Że na ugorach twoich smutne krzyże stoją?*
*Wszak ty na wiosnę zawsze kwieciem ustrojona*
*Radujesz serca nasze miłą krasą swoją.*

*Maria Sasakówna*
kl. I. gimn. św. Jadwigi

Dyskutujemy:

# Nie szastać słowami.

Po przeczytaniu głosów dyskusji na temat artykułu p. t. „Dwa przeciwne słońca” odniosłem wrażenie, że przeciwnicy czy przeciwniczki wystąpili do szermierki dla pogrążenia nieszczęsnego „kolegi Tema”, choć nie szczędzili mi komplementów. Zaczęto mnie mentorskim tonem pouczać o Reju, Modrzewskim, Skardze, Wolterze Mickiewiczu, Kasprowiczu etc., pytając, czy wiem, że wszelkie ciekawsze okresy literatury polskiej zawdzięczamy walce różnych prądów literackich z Kościołem katolickim, — że pod kątem tak ważnej kwestii artystycznej jak n. p. modernizm — „katolicyzm jest tylko drobnostką wśród szerszych idei kulturalnych” etc. Takie

## Objawienie Światowida.

Och, ta chemia! Felek już się jej od godziny uczy i nic mu jakoś nie idzie. Bo chyba nie ma większej tortury, jak „wkuwać”, jak to z jabłek powstaje wino, z wina ocet, z octu drzewo, z drzewa węgiel, a gdy się doleje wody, będzie cukier, doda się ziemniaków, będzie wódka, a potem znowu ocet... Ach! A przecież jeszcze historia, mantyka, łacina — a o szóstej „randka”. Nie! To ostatnie zupełnie go zdegustowało. Rzucił książkę na ziemię i jął rozmyślać nad swą „niedolą” studencką. Był zły na cały świat, a przede wszystkim na tych, którzy nie chcą go zrozumieć, a tymi są: rodzice i belfrzy. Czuł się bardzo nieszczęśliwym, że nie ma się przed kim użalić. Przecież jest taki „nieszczęśliwy”.

Na tę jego niedolę litościwie spoglądał sędziwy Światowid, którego obraz wisiał na ścianie. Widocznie wzruszył się bożek, bo ściana się zatrzęsła, obraz drgnął, a Felek usłyszał głos:

— Młodzieńcze!

Przestraszony uczeń oglądnął się, a ściana nadal drżała, a obraz chwiał się.

I znów usłyszał:

— Nie bój się. Powiedz tylko, co cię gnębi, a zaradzę temu.

Student ochłonąwszy nieco z przerażenia rzecze:

— Pytasz, o boże, co mię gnębi? Szkoła — taż to erynia, to jędza, która nas kąsa i kaleczy nasze młodocane duchy. O boże, którego czcili nasi pradziadkowie, ulituj się. Obejmuj z powrotem panowanie. Dobrze było praojcom naszym pod twym berłem. Nie wiedzieli, co to jest szkoła. Za ciebie rachowali ludzie na palcach i to wystarczyło. A teraz w szkole każą za pomocą wzorów, równań, potęg i pierwiastków, pewników, postulatów, praw, postępów, logarytmów, jakiejś planimetrii, trygonometrii, stereometrii i „koniometrii” udowadniać, że 2=2. Czyż nie wystarczy pokazać 2 palce?

Światowid drgnął i znów dał się słyszeć głos:

— Przyrzekam ci, że to zostanie ze szkoły usunięte.

— Zrób to, o Światowidzie!

— Zrobię — odezwał się bożek.

— Ale mamy jeszcze inne nauki: łacinę, historię, polskie. Co z tymi będzie? Och! Ten Cicero, Cezar, Liwiusz, Horacy. Po co mi wiedzieć, jak wyglądała tarcza Achillesa — albo, na którą nogę okulał Hefajstos, gdy go brat twój Zeus z kolebki na Lemnos wyrzucił, albo jak rzucił kości „Hannibal” przechodząc przez Issos, lub jak Cicero w swych „Filipikach” oskarża Archimeda czy też Cezara o zdradę małżeńską? Albo ile mów wygłosił Cicero na posiedzeniu Ligi Narodów?

A ten Rej, Kochanowski, Żeromski, Wyspiański. Och ta przeszłość, te daty, te dzieła, idee, problemy i kwestie.

Po co mi wiedzieć ile „dziadów” było za Mickiewicza i w ilu księgach ich zarejestrowano?

podejście do sprawy wprowadza je na niepotrzebne i całkiem uboczne tory.

Nie należy zbyt pochopnie wyrokować w sprawach ideowych. Np. „Literatura będzie zawsze rozwijać szersze idee kulturalne, których, ani sam katolicyzm, ani komunizm nie rozwiązują”. Na to zgoda! Ale katolicyzm to jedna z tych „drobnostek” w szeregu idei i problemów kulturalnych, które zeszły tylko do szpalt dzienników politycznych”... Na to powiem, nie szastać słowami!! Tu chodzi przecież o sprawy najwyższego rzędu!!

W artykule mym przypomniałem czytelnikom „Świtu”, zaczerpnięty z obserwacji życia, a nie ulegający żadnej wątpliwości fakt walki ideowej, między katolicyzmem i nacjonalizmem z jednej, a komunizmem ze wszystkimi jego przybudówkami z drugiej strony. Literatura bowiem nie jest czymś zawieszonym u pustce i próżni, ale jest nieodrodnym dzieckiem życia. Wyrasta zeń i ono też w niej wre. Czyż jest grzechem współczesnej powieści, że z jej kart bije dzisiejsze, krwią pulsujące życie? Wprost przeciwnie: jest to jej i literackim i społecznym plusem.

Rzecz inna, gdy ktoś zapyta, czy w tych fotograficznych jakby funkcjach literatury ma się kończyć jej zadanie i rola społeczna? Odpowiedź jest jedna, trafnie sformułowana przez Z. Łempickiego: **„Literatura ma życie płodnie kształtować, a nie wchłaniać tylko”.** Stąd wypływa też jej zasadnicza i kardynalna cecha: tendencyjność. Niekoniecznie polityczna. Broń Boże! Moderniści, biorący literaturę „sub specie aeternitatis”, byli także tendencyjni. Kasprowicz w swych „serdecznych zwadach z Bogiem”, które doprowadził do zenitu w przewspaniałym hymnie „Święty Boże, Święty Mocny”, jak i w następnych p. t. „Moja pieśń wieczorna”, gdy kaja się w prochu i woła do Boga, roztacza przed nami swą do głębi religijną i wierzącą duszę. Wierzącą, a więc tendencyjną. Wszak człowiek, świat i życie to całkowita i nieustająca tendencja. Jest ona bowiem warunkiem życia. Nie może być inną literatura, bo zresztą inną nigdy nie była. Jeżeli zaś chodzi o swoistą polską tendencję, jaką wykazuje w historycznym przekroju nasza literatura, to stwierdzić należy z podniesionym czołem, iż jest nią służba dwom, od wieków nierozłącznie w umyśle i sercu Polaka związanym ze sobą ideom, a to: idei religijnej i narodowej. Tym ideom hołdowali wszyscy od Galla do Kossak-Szczuckiej. I choć nieraz i nasza literatura ulegała prądom walczącym z Kościołem kato-

---

A ten „powrót taty” (z wywiadówki). A ten gotyk, renesans, te wojny siedmioletnie, trzydziestoletnie i stuletnie. Ten Ludwik XIII, XIV, XV, XVI, XVII, Napoleon z Józefiną i Marią Antoniną. Te Katarzyny Wielkie i Medici i wogóle nauka Nankego, Lewickiego razem z nową pisownią. Co mię to obchodzi, że Wandę utopili w Wiśle, bo podniosła rokosz, albo, że jakiś Bolesław pobił Turków pod Grunwaldem. Taż to urwanie głowy. Ciemno wszędzie, mętnie wszędzie, co to będzie?

— Nie martw się — pocieszał bożek. Przeszłość skreślimy. Nie będzie przeszłości. Nastanie teraźniejszość i dzisiejsze prądy.

— Ale, panie! Mamy jeszcze jedną bolączkę — ciągnął dalej uczeń.

Koła, kółka i kółeczka. Różnie się w nich dzieje. Jedne usportawiają nas w programach swoich, kupują sprzęt sportowy, „leją“ lodowiska. Mamy koła języków tych spod wieży Babel, filologiczne, germanistyczne, koła PCK., krajoznawcze, ale te koła to natrętne raki, które szczypią naszą kieszeń i wyciągają składki, bez których nie ma mowy o kółku czy kółeczku.

— I na to mam radę — wtrącił Światowid. Zrobię tak, że w przyszłości będzie uiszczał składki Komitet Rodzicielski przynosząc zamiast pieniędzy w worku zboże, ziemniaki lub kasze i składając w kancelarii.

— O jak to będzie świetnie — rzecze ucieszony student. Panie, zrób to jeszcze, aby nam wolno było chodzić do kina, na pikniki...

Na to Światowid. — W przyszłości wszystko będzie wam wolno. Bo to gimnazjum jeszcze zreformuję. Koedukacja będzie wszędzie obowiązkiem. W Tarnowie stanie olbrzymi gmach pięciopiętrowy z windami u wejścia, a spadodochronami do zejścia, gdy się wam spieszyć będzie. W parterze pływalnia, woda ciepła z tuszem. Szatnie, w których nigdy nic nie zginie. Piętro pierwsze, to hale do siatkówki i koszykówki, bieżnia i korty tenisowe. Piętro drugie: — sale do boksu, ping-pongu, kabiny ze sztucznym lodem. Na piętrze trzecim — sale do bridgea i tańców.

— Och, jak to cudownie — westchnął Felek.

— Podążamy na piętro czwarte. Tam księgi i muzyka. A na piętrze piątym — drukarnia „Świtu“.

— O boże! — wtrącił uczeń, ale po co ten “Świt“? Nic w nim nigdy nie ma, artykuły odpisywane...

— Co ty mówisz? — przerwał bożek. — To ja na tym padole płaczu zatrzymałem dla waszego raju to, co macie najlepszego, wasze pismo, a ty bluźnisz? Opuszczam cię z przekleństwem. Jak było, — tak zostanie.

W tym momencie rozległ się huk.

Uczeń obudził się, bo rozmyślając nad swym losem zdrzemnął się nieco.

Teraz widzi: — Obraz Światowida leży na ziemi. Strącił go widocznie w swych sennych ruchach.

*Luna kl. VII. III. gimn.*

lickim jak racjonalizm, pozytywizm, nie wydała autorów, których by Kościół bezwzględnie potępił.

Sądzę, że nie należy się zbytnio obawiać, by nasza młoda literatura stała się „bardzo nudną” zajmując się katolicyzmem, nacjonalizmem i komunizmem. Katolicyzm, nacjonalizm i komunizm, to nie tylko kler, endecja i front ludowy, ale to coś więcej. To idee. Zaś ponad te umysł ludzki nie stworzył i nie przesunął przez literaturę żadnych wyższych ni szerszych problemów kulturalnych.

Jeżeli chodzi o zarzut drugi, o „identyfikowanie nowoczesnego nacjonalizmu z katolicyzmem — to przyznać trzeba, że w moim artykule było za dużo ogólników.

Nacjonalizm hitlerowski i rasistowski, naprawdę szowinistyczny i brutalny, jest jedynie tylko tworem narodu niemieckiego. Wiele jego zboczeń trzeba złożyć na karb fałszywie hodowanych przez wieki instynktów, na koszarową tresurę charakteru narodowego w zeszłym stuleciu, aż po wojnę światową, wreszcie na zupełny rozkład protestantyzmu, którego świadkami jesteśmy, a który w walny sposób przyczynił się do narodzin owej wiary w „Wodana i walkirie”.

Ale są przecież i nacjonalizmy inne. Nie należy zapominać o stworzonym przez Chestertona angielskim ruchu dystrybustycznym, o faszyźmie, o nacjonaliźmie bułgarskim, hiszpańskim, a także i polskim...

Kol. „Quis” daje mi pod koniec swojego artykułu siarczystą reprymendę, że to przecież rzecz i „niekatolicka i nienarodowa” przytaczać w „Świcie” artykuł, który każe przypuszczać, że jego autor „zachęca do licytowania się w demagogii wśród robotników z prawdziwymi komunistami”.

Za całą odpowiedź poradzić mogę tylko jedno: Proszę przeczytać od „a” do „zet” artykuł ks. Al. Wójcickiego p. t. „Chcesz uniknąć rowolucji, zrób ją sam” (Kultura Nr 30 r. 1936 — a potem dopiero zabierać głos w dyskusji. *Tem.*

## Nawiasem...

W pewnym dzienniku urzędowym pewnego Kuratorium czytamy:

> Obniżenie kultury towarzyskiej i obyczajowej wśród dzisiejszej młodzieży staje się zastraszające. Kto obserwuje uczniów i uczennice w ich wzajemnym obcowaniu koleżeńskim, kto słyszy, jakich zwrotów używają w rozmowie, lub widzi, jak zachowują się w miejscach publicznych, na ulicy, w parkach, w wagonach kolejowych, na wystawach, wycieczkach i t. p., ten nabiera smutnego przeświadczenia o triumfie bezprzykładnego chamstwa, a w każdym razie rażącej brutalności, które dziesiątkują szeregi naszej młodzieży”...

Jeżeli do tej smutnej charakterystyki dodamy niedawne „kulturalne” zachowanie się na pewnym szkolnym przedstawieniu w Sokole, które urozmaicone było „małymi incydencikami” jak n. p. wyważeniem drzwi i „łagodnymi rękoczynami”, to będziemy mieli pełny obraz naszych indywidualnych i zbiorowych wystąpień.

Stwarzamy typy półinteligentów. Gdyż inteligentnym nie można nazwać 13—14 letniego „donżuana” z papierosem w ustach, wypowiadającego mniej lub więcej dosadne uwagi pod adresem też mało szanujących się podlotków.

W nasze życie wżarło się kłamstwo. Idzie za nami krok w krok jak cień. Należy uczyć się prawdziwych i fałszywych kolorów słowa na pamięć, bo u nas jedno słowo służy do wyrażenia dziesięciu innych.

Chlubimy się wzrostem czytelników w T. S. L. Prosimy jednak o „katalogi dla starszych” wybierając z nich powieści Wallace'a, Dell'a, Court-Mahler, Zarzyckiej. Uważamy, że zmysł estetyczny i charakter wyrobimy sobie na „zajmującej akcji” i wątku erotycznym.

Nie możemy dokonać w naszych zajęciach społecznych i niespołecznych jakiejś matematycznej redukcji, która by wyszła nam na zdrowie i usunęła zbyteczny balast naszej myśli. Zdaje się, służymy za przykład prawdziwości zdania, że „w miarę wzrostu techniki i wynalazczości, w miarę doskonalenia metod wychowawczych maleje proporcjonalnie stopień kultury społecznej”. *„Maryś“* I gimn.

---

*„Gdzie nie ma wielkiego ideału, tam nie ma również wolnej wiary. Gdzie nie ma silnej wiary, nie ma również ducha ofiary i służby ze wszystkich sił. Polska zaś takiej służby i takiego ducha ofiary bardziej od innych potrzebuje, bo gorsze od innych ma położenie i większe od innych trudności do pokonania“.*

*Feliks Młynarski*
(„człowiek w dziejach”).

Ekonomia.

# Spółdzielczość w świecie i w Polsce.

II.

Już podczas rozważań poprzednich zmuszony byłem wyodrębnić różne rodzaje spółdzielczości, a częstokroć uwypuklić istniejące między nimi różnice. W potocznym życiu spotykamy rzeczywiście różne formy spółdzielczości, jak: stowarzyszenia spożywców, spółdzielnie kredytowe, (banki ludowe, kasy spółdzielcze), spółdzielnie rolniczo-handlowe (dla zakupu artykułów i dla zbytu produktów rolniczych), spółdzielnie mieszkaniowe i budowlane i wiele innych. Na pozór różnią się one od siebie jedynie swoimi bezpośrednimi zadaniami, czyli przedmiotem przedsiębiorstwa. A więc:

1. Spółdzielnie spożywców mają na celu dostarczenie swym członkom artykułów codziennej potrzeby.

2. Spółdzielnie budowlane i mieszkaniowe budują domy mieszkalne bądź na własność swych członków (budowlane), bądź celem wynajmowania mieszkań (mieszkaniowe).

3. Spółdzielnie kredytowe dostarczają swym członkom dogodnego kredytu dla prowadzenia ich gospodarstwa lub warsztatu.

4. Spółdzielnie zakupu (surowców, artykułów rolniczo-handlowych) mają na celu dostarczanie członkom, prowadzącym własne warstaty, surowców im potrzebnych, a rolnikom artykułów rolniczych, takich jak maszyny i narzędzia, nawozy sztuczne, nasiona, materiały budowlane i t. p.

5. Spółdzielnie zbytu sprzedają zbiorowe produkty, wytworzone przez swych członków we własnych gospodarstwach (rolnicze), lub warsztatach (rzemieślnicze). Produkty mogą być zbywane w stanie gotowym, bądź też po odpowiedniej przeróbce. Spółdzielnie takie nazywają się przetwórczymi (spółdzielnie maślarskie przerabiają mleko, spółdzielcze gorzelnie, cukrownie i t. p.)

6. Spółdzielnie wytwórcze, łączące pracowników pewnego zawodu celem prowadzenia zbiorowo przedsiębiorstwa na własny rachunek w rzemiośle, przemyśle lub w rolnictwie.

7. Spółdzielnie pracy, jednoczące pracowników pewnego zawodu, podejmujących się zbiorowo pewnej pracy w obcym przedsiębiorstwie lub też pewnych określonych robót (ziemnych, budowlanych i t. p.)

Długi jeszcze szereg spółdzielni moglibyśmy tu wymienić. Nie ma prawie dziedziny życia gospodarczego, w której nie mogłaby powstać spółdzielnia. Pomijam też mniej rozpowszechnione spółdzielnie, jak elektryfikacyjne, ubezpieczeniowe, telefoniczne, melioracyjne, pastwiskowe itp., poprzestając na wyliczeniu rodzajów typowych i najwięcej rozpowszechnionych.

Już na samym początku rozpatrując istotę organizacji spółdzielczej ustaliłem fakt, że spółdzielnie albo dążą do bezpośredniego zaspokojenia potrzeb swych członków przez dostarczanie im potrzebnych do tego celu przedmiotów, produktów i urządzeń, albo też mają na celu powiększenie zarobków z pracy swych członków bądź na każdym warsztacie, bądź na zbiorowo prowadzonym. Podział więc spółdzielni można sprowadzić do dwóch zasadniczych typów: gospodarczych i zarobkowych. Tak pierwszy typ, jak i drugi urzeczywistnia solidarność.

Spółdzielnie powiększają dochody z pracy, stanowią poważny czynnik przy sprawiedliwym podziale dochodu społecznego, a w niektórych dziedzinach życia, jak np. w rolnictwie stanowią nieodzowny warunek postępu gospodarczego, który leży w interesie ogółu ludności. Należycie zorganizowane spółdzielnie usuwają zbytecznego pośrednika, który jest pasożytem na produkcji wszelkich wyrobów.



# Wśród czasopism młodzieżowych.

Ostatni numer „Pracy Strażowej" przedstawia się nader interesująco. Oprócz artukułów ideologicznych, znajdziemy duży materiał nowelowy, dzięki czemu całość tworzy interesującą lekturę. Ze spraw poruszonych w tym numerze zapewne najbardziej interesującą jest sprawa prasy młodzieżowej. Autor stwierdza wśród prasy młodzieżowej t. zw. „ikaryzm". Zazwyczaj zbiera się kółko ludzi dobrej woli i postanawia stworzyć pismo szkolne.

„Numer pierwszy ma usterki i niedociągnięcia, jako pierwszy. Następne mają także niedociągnięcia i brak materiału".

Wreszcie przychodzą kłopoty finansowe i pismo upada. Że tak przeważnie jest, dowodzą przytoczone cyfry: w roku 1933 było w Polsce 224 pim młodzieżowych, w tym 55 nowych, a przy końcu tegoż roku 149, a więc zaledwie $^2/_3$ z liczby początkowej. A teraz pytanie: Czy dużo z tych pism przystąpi do pracy na następny rok? Czy dużo z nich dotrwa do końca następnego roku? Istotnie pisma wychodzące już drugi rok należą do rzadkości. Dalej autor zastanawia się nad trudnościami prasy młodzieżowej.

Najważniejszą trudnością jest fakt, że to wolno, a tamtego nie wolno. Jedno, mówi się — nie odpowiada wysokiemu poziomowi naszego pisma, zaś drugi jest za „wczesny" (patrz Orlęta: „za wcześnie kwiatku, za wcześnie").

„Tematy dozwolone i niedozwolone wywołują w krótkim czasie wyczerpanie się inicjatywy; pismo staje się nudne i nie pociąga czytelników. Na ogół, gdy chodzi o prasę młodzieżową, wymagania nasze są zbyt mocno wygórowane. Potrafimy precyzować zarzuty, domagać się wyższego poziomu i t. d., porównując ją z najlepszymi wydawnictwami w Polsce i uważając za jedynie godne siebie, demonstrancyjnie nie kupować tego czy innego pisma, które kto wie, może po przełamaniu błędne-

go koła przyczyn i skutków zdołałoby naprawić swoje wady".

Autor zastanawia się też nad ideami pism młodzieżowych.

„Nieliczne jedynie wyjątki i przeważnie w oparciu o jakąś organizację potrafią stwierdzić wyraźnie, po co istnieją i do czego dążą, u ogółu zaś stwierdzają zupełną bezideowość".

Rokrocznie setki pism szukają idei. Bezideowość naszego pokolenia jest pięknym i znamiennym mitem, stworzony przez tych, którzy nie potrafią dać idei.

Szukanie dróg przez dzisiejszą młodzież stwierdza autor innego artykułu. W czasach niewoli hasłem polskiej młodzieży był Czyn Zbrojny, a po jej odzyskaniu powinna być idea spełnienia się Polski wielkiej i potężnej.

„Ale oto w poszukiwaniu haseł, które by ułatwiły służbę idei przez wysunięcie spraw bardziej uchwytnych, młodzież znalazła się na rozdrożu. Tę sytuację wykorzystało starsze pokolenie. Partie polityczne skwapliwie podchwyciły okazję, by podsunąć młodym całą frazeologię partyjnych haseł... Do dziś nie zdołała młoda generacja otrząsnąć się z pęt frazeologii i czczego politykierstwa, na którym robią interes partie i sprytni „niuchacze" partyjni... Młodzież „wyzywa się" w szumnej hasłomanii, w niej zaspakaja swoją potrzebę ideałów. O celu jedynym, wielkim, o jedynej idei godnej polskiej młodzieży w Polsce, o tym co będzie z Polską,.... cicho". *„sl" III gimn.*

# Z sali odczytowej.

**St. Kaszycki: Ku czemu idzie skłócona Europa?**

Jeżeli skłócona, to od kiedy? Od pokoju wersalskiego, w którym zaznaczył się podział państw na szczęśliwe i nieszczęśliwe, t. j. te, które wojnę przegrały. Oczywiście, prym w agitacji za rewizjonizmem wiodą Niemcy. Co jakiś czas dyplomacja niemiecka przypomina światu oficjalnymi enuncjacjami w postaci not, gróźb, uroczystych zjazdów, połączonych zwykle ze wspaniałą rewią wojsk, o krzywdzie Niemiec, o tym, że im brak powietrza, że się duszą.

Jest jednak ważna przyczyna wstrzymująca Niemcy przed rozpoczęciem kroków wojennych. Nie ma obecnie głupiej Austrii i jeszcze głupszej od niej Galicji, której dawało się zgniłą margarynę wzamian za świeże masło i inne artykuły spożywcze. Niemcy nie mają obecnie żywności do prowadzenia wojny, do której oprócz silnej armii potrzeba jeszcze świń i mąki.

Stąd jednym z planów strategicznych Niemiec jest zająć Ukrainę i zrobić z niej bazę żywnościową dla swojej armii.

Czego właściwie chcą Niemcy? Oficjalnie żądają kolonii. Tymczasem w r. 1913 ogólna ilość obywateli niemieckich zamieszkujących owe 2,620.000 km² niemieckich kolonii nie przekraczała cyfry 20.000. Łatwo więc można poznać, że istotnym celem polityki narodowego socjalizmu jest nie odtworzenie Imperium, lecz odtworzenie „Mittel-Europy", dyktującej rozkazy wszystkim innym państwom.

Drugim państwem niezadowolonym są Węgry, które nigdy nie zgodzą się na krzywdzący ich i pozostawiający wiele ich posiadłości Rumunii, Czechosłowacji i Jugosławii — traktat w Trianon.

Wielką niewiadomą jest Czechosłowacja, naród, który głosi, że jest naszym przyrodnim bratem, a postępuje jak najgorszy wróg.

Miniaturę zakonspirowanej wojny europejskiej mamy w Hiszpanii, w której narodowy socjalizm i faszyzm ścierają się z komunizmem.

Jak wobec tych wszystkich spraw zachowuje się Polska? Prowadzi politykę własną na wszystkie zagadnienia interesujące patrzy się przez polskie szkła. Odrzuciliśmy rewizjonizm, dążymy o utrzy manie pokoju w Europie. Do obrony naszych granic posiadamy dostatecznie silną armię. *„Maryś"*, I gimn

**Dr Bolesław Skarżyński — „Jak organizm ludzki broni się przed chorobami".**

Odczyt bardzo potrzebny ze względu na panującą psychozę wśród naszego społeczeństwa, wyrażającą się w nadmiernej niemal chorobliwej bojaźni przed skutkami działania szkodliwych drobnoustrojów na nasz organizm, a których liczbę na każdym cm² naszej skóry obliczają na miliony. Pochodzi to stąd, że ogół społeczeństwa nie posiada elementarnych pojęć z zakresu anatomii i fizjologii organizmu ludzkiego, przystosowanego do reakcji na szkodliwe wpływy zewnętrzne. W tym więc kierunku odczyt ten mógłby przynieść ogromne korzyści dla społeczeństwa, o ile by ogół go słyszał.

Nam osobiście nie przyniósł prawie żadnych nowości w tej dziedzinie, jednak posiadał pewne znaczenie ze względu na syntezę naszych wiadomości medycznych. Prelegent opierając się na przykładach szkodliwego działania zewnętrznych czynników mechanicznych, (uderzenie, ukłucie i t. p.), nadmiernej ilości promieni światła, ciepła i t. d. wskazał, jak wielkie znaczenie posiadają odruchy, wytwarzanie przez skórę pigmentu w samoobronie organizmu. Szerzej się zajął kwestią mikrobów, roztaczając przed słuchaczami owe „cudowności" tej odwiecznej zagadki, jaką jest organizm ludzki. Wreszcie przy końcu zapoznawszy słuchaczy z „teorią szczepionek", wykazał znaczenie rozwoju medycyny dla ludzkości, która nie zadawala się li tylko walką z mikrobami, lecz podpatrzywszy metody i skutki walki organizmu z mikrobami, w dowcipny sposób używa mikrobów jako środka zapobiegawczego danej choroby. „Nie wystarczy tylko wyrażać zachwyt nad cudownościami przyrody, lecz należy je w praktyczny sposób wykorzystać".

Należy się wdzięczność z naszej strony Zarządowi T. S. L. za chęć uróżnorodnienia odczytów. Niestety zdaje się, że publiczność tarnowska i nasze Koleżanki i Koledzy mają jednostronne tylko zainteresowania w stylu odczytu „Miłość i poeta".

Nie tylko poezja, lecz i realizm ma swoje dodatnie strony. *Ata*, I gimn.

# Ze sceny.

## Wieczorek ku uczczeniu św. Kazimierza.

Sodalicja Mariańska III p. gimn. okazała „postawę czynną”; urządziła bowiem dnia 6 marca w sali Gwiazdy wieczorek ku uczczeniu patrona swego zakładu św. Kazimierza. Na program wieczorku złożyły się: chór męski, który zaśpiewał staropolską Bogu-Rodzicę i Gaude, mater Polonia, przemówienie sodalisa Wojciechowskiego oraz p. prof. Barana, wreszcie odegranie przepięknie wykonanej sztuki nieznanego nam autora, dostarczonej w manuskrypcie przez ks. prof. Chrobaka.

Niezmiernie podniosłe i przekonujące było przemówienie p. prof. Barana, który porównał twórców kultury duchowej starożytnej Grecji z twórcami kultury również duchowej, ale opartej o zasady etyki i moralności, jaką szerzyli święci chrześcijańscy swym przykładem i życiem, pełnym zaparcia się siebie, co jedynie stanowi prawdziwą kulturę duchową i moralną, na której świat zawsze znajdzie oparcie.

Jakby dowodu na to dostarczyła sztuczka, której nadalibyśmy tytuł: „Św. Kazimierz u bram katedry“. Przedstawiała ona królewicza, wykradającego się z pałacu pod zamkniętą bramę katedry, by w spokoju prosić Matkę Boską o opiekę i objęcie berła nad Polską i Litwą. Wśród tej modlitwy słyszy królewicz chóry anielskie, a nawet zjawę Matki B. w witrażu kościelnym, wreszcie widzi aniołów, obiecujących mu, iż Matka B. wysłuchała jego modłów i obejmie koronę polską. Przed oczyma królewicza przesuwają się obrazy przyszłych wielkich zdarzeń w Polsce, (odbite z epidiaskopu na ekranie) jak hołd pruski, unia lubelska, kazania Skargi, bitwy pod Kirchholmem, Cecorą, stwierdzające walkę za wiarę, wreszcie obronę Częstochowy i śluby Jana Kazimierza, którymi król polski uprosił Matkę B. na królową Polski i szereg obrazów z okresu niewoli, gdy jedyną królową Polski była Matka Boska, aż nas znów obdarzyła wolnością. Obrazy wyrażały tę ufność Polaków w opiekę swej Królowej, którą miał św. Kazimierz, a która nas nie zawiodła. Widzenie to było jakby snem św. Kazimierza, bo kończy się tym, że dworzanie budzą klęczącego królewicza u bram świątyni, wzywając go na zamek, bo już ranek świta.

Sztuka działała głównie efektami świetlnymi i dekoracją (jak w kinie). Gra aktorów nie wymagała wysiłku. — Niech żałują Koleżanki i Koledzy ze Sodalicji, którzy mimo zaproszenia, nie przybyli na wieczorek.

Byłoby pożądanym, aby i inne organizacje sodalicyjne tę sztukę odgrywały. Organizacja Sodalicji Mariańskiej powinna ją wydać dla swego użytku.

*Widz.*

## „Piękny Rigo“ Konstantego Krumłowskiego.

W dniu 4 marca kółko dramatyczne P. C. K. w Dąbrowie wystawiło sztukę Konstantego Krumłowskiego p. t. „Piękny Rigo”.

Obóz cygański. Csirka, żona Riga, wójta cyganów zauważyła, że mąż zdradza ją, namawia i prosi Cyganki, aby na to nie pozwoliły. Wszystkie obiecują, a nawet przysięgają, iż jej nie pozwolą skrzywdzić przez niecnego męża. Tymczasem powraca Rigo i od urzędników dowiaduje się, że Cyganie przegrali proces i muszą opuścić wieś. Stary Cygan Segeny wyrzuca Rigowi, iż za jego wójtowania doszło do tego, że oni, Cyganie muszą opuścić rodzinną wieś. Rigo obiecuje prowadzić „bandę” na lepszy chleb w szeroki i daleki świat. Schmutzbrand angażuje ich do trupy cyrkowców i jadą aż do Ameryki. W Ameryce po występie w domu pewnego milionera, żona jego zachwyciła się synami Puszty węgierskiej, że odmienia uczucia, zdradza męża z Cyganem Rigiem i wędruje z nim w świat. Ojczyzną Cygana cały świat, ale serce ciągnie do stron rodzinnych, do namiotów, do stepów, do wina i czardasza. Powraca Rigo na Węgry a z nim księżna Klara. Ale Rigo już jej nie kocha, tęskni do ukochanej żony Csirki. Tymczasem mąż księżnej Klary Guido Chimay poszukuje wraz z murzynem Bobem żony. Znajduje ją na Węgrzech w obozie cygańskim. Księżna już wie, że Rigo jej nie kocha, — powraca więc z mężem do Ameryki. Tymczasem proces o wieś rodzinną prowadził Cygan Segeny i w trzeciej instancji Cyganie go wygrywają, a Rigo przeprosiwszy żonę Csirkę, zostaje na nowo przez całą bande okrzyknięty wójtem.

Całość odegrana dość składnie. Szczególną grą odznaczali się p. M. Stano w roli Schmutzbranda agenta artystycznego i p. S. Schönthaler w roli Boba murzyna, obydwaj powyżej wymienieni bawili zebraną publiczność aż do łez. W roli tytułowej p. Białkowski tańczył pierwszorzędnie szalonego czardasza, dość dobrze była odegrana rola Segenego przez p. S. Stanę.

Zespół orkiestralny przygrywający podczas przerw był całkiem dobry. *Ślazko*, Dąbrowa.

# Technika.

## Stocznie w Polsce.

Budowa wszelkiego rodzaju statków morskich, a przede wszystkim okrętów wojennych, wymaga szeregu specjalnych urządzeń i wyszkolonego personelu. Zakłady zajmujące się budową okrętów nazywamy stocznią. Ta musi znajdować się albo tuż przy morzu, albo nad rzeką. Do stoczni należą: biuro konstrukcyjne do obliczania i rysowania planów, trasernia, pochylnia, warstaty kadłubowe warstaty do obróbki drzewa, kuźnia, odlewnia, modelarnia, magazyny stali, surowców i t. p. Pracę przy budowie okrętu wykonuje się partiami i najpierw na pochylni buduje się kadłub, później już spuszczony na wodę okręt doznaje wykończenia.

Stoczni żadnej do budowy większych statków morskich wogóle, a w szczególności okrętów wo-

jennych, dotychczas Polska nie posiada. Mamy (wprawdzie) stocznie w Modlinie, Bydgoszczy i Pińsku, te jednak budują przeważnie statki rzeczne. Ostatnio stocznia w Modlinie zbudowała dwa małe morskie okręty wojenne t. zw. traulery, (wyławiacze min) po 180 ton wyporności każdy, do budowy większych statków tych stoczni używać nie można. W Gdyni jest mała prywatna stocznia, nie posiadająca pochylni i wyposażenie jej wystarcza zaledwie do dokonywania napraw, budować można w niej statki tylko do 200 ton wyporności. Mając tylko takie stocznie, musimy budować okręty zagranicą. Dopiero obecnie dąży się do założenia stoczni wielkiej, samowystarczalnej.

### Elektryczność na usługach sztuk czarodziejskich.

Od dawna już korzystają magicy z usługi przyrządów fizycznych. Istotnie pozwalają one wywoływać złudzenia zdumiewaiące. Ważniejsze znaczenie w sztukach magicznych zdobyły przyrządy elektryczne, zwłaszcza zaś elektromagnezy. Jeżeli elekromagnes jest zręcznie ukryty, przyciągane i odpychane przez niego przedmioty wydają się zjawiskiem niemal czarodziejskim; na tej zasadzie zbudowany jest stół do wywoływania tak zwanych duchów pukających.

Płyta stołu musi być dość gruba, wewnątrz wydrążona. W tym wydrążeniu znajdują się elekmagnazy wraz z sztabką żelazną. Noga stołu posiada również wydrążenie, w którym znajduje się źródło prądu (bateria). Bieguny baterii są połączone z elektromagnesami. Jeden z drutów, idących od ogniwa łączy się z krawędzią stołu, a drut idący od krawędzi z elektromagnesem. Cała sztuka polega na tym, aby zręcznie złączyć ze sobą druty, znajdujące się przy krawędzi, kiedy uczestnicy oczekują przybycia ducha.

Całe to urządzenie w zasadzie jest podobne do dzwonków elektrycznych. Magicy jednak nie lubią odsłaniać swych tajemnic. Przeciwnie głoszą, że zostają w związku ze „światem nadziemskim" i mają dar wywoływania duchów, które obecność swą ujawniają pukaniem. Rzecz śmieszna i smutna zarazem, że są ludzie, którzy się dają im uwieść i wierzą, że duchy w stół pukają. Z uderzeń układają sobie alfabet. Nawet błahe i niedorzeczne zdania, które wypowiada rzekomy duch, nie odstręczają ludzi od spirytyzmu.

Duchy zresztą odzywają się również i mową ludzką. Domyślamy się, że w tym wypadku mamy do czynieoia z ukrytym telefonem. Mowa duchów rozlega się ze stołu, co słuchaczy wprawia w większe zdumienie.

Magicy posiadają jeszcze wiele innych, bardziej misternych sposobów, które oszukują łatwowiernych.

Czy jednak warto zastanawiać się na tymi sztuczkami spirytystów, którzy naginają elektryczność do swych podstępnych celów, gdy widzimy jak prąd elektryczny wykonuje olbrzymie i prawdziwie zdumiewające prace.

Prąd wytwarza światło, ciepło, w oka mgnieniu roznosi wieści po całej kuli ziemskiej, przeprowadza nasz głos na znaczną odległość, wydziela metale z rud, pozwala nam korzystać z energii dalekich wodospadów.

— Do poznania tych cudów toruje nam drogę jedynie wytrwała i sumienna nauka fizyki z doświadczeniami i dokładną obserwacją.

*Zb.-Kl.* kl. IV. III gimn.

# Nasze życie.

W czasie Wielkiego Postu odbyły się we wszystkich zakładach średnich rekolekcje. I tak: w gimn. Jadwigi, w gimn. Kupieckim i gimn. III od dnia 1 do 4 marca, w II od 3 do 6 marca, w I od 8 do 11, a w gimn. bł. Kingi i E. Orzeszkowej od 10 do 13 marca.

### I gimnazjum.

Dnia 4 marca odbyło się Zw. Walne Zebranie Gminy Szkolnej, na którym wybrano nowy zarząd z wójtem kol. Traczem z klasy VII.

**Z Świetlicy.** Staraniem Sodalicji, która zajmowała się w tym roku na zebraniach zagadnieniem komunizmu, wygłoszono w Świetlicy kilka referatów o niebezpieczeństwie komunizmu w Europie. Wywołały one żywą dyskusję.

### II gimnazjum.

Dnia 13 lutego odbyło się zebranie Gminy Szkolnej, na którym po odczytaniu protokółu złożyli sprawozdanie prezesi organizacji i sołtysi. Następnie omówiono program uroczystości na dzień 19 marca, po czym kierownik Bratniej Pomocy zreferował sprawę Pomocy zimowej składając swe sprawozdanie.

Dnia 10 lutego staraniem L. M. K. odbył się poranek z okazji 17 rocznicy odzyskania morza. Na program złożył się okolicznośbiowy referat, odśpiewanie „Hymnu do morza", oraz wyświetlanie dwóch filmów.

Dnia 21 lutego w Świetlicy, staraniem patronatów klas III a i b, odbyła się herbatka, na której uczniowie zabawiali rodziców swymi występami.

Dnia 21 lutego wysłuchało przez radio wielu kolegów deklaracji polityszno-ideowej płk. Koca.

### III gimnazjum.

Dnia 27 lutego b. r. urządziła kl. VIII b pogadankę dyskusyjną, zaznajamiając uczniów z deklaracją płk. Koca. Żywa dyskusja i wielka frekwencja świadczyły o zainteresowaniu słuchaczy.

Dnia 4 marca zakład obchodził święto swego patrona św. Kazimierza. Właściwe święto poprzedziły rekolekcje, po których w dniu swego patrona, zakład powtórnie przystąpił do Komunii św. podczas uroczystego nabożeństwa odprawionego przez ks. prał. Bulandę. Uroczystość zakończono okolicznościowym wieczorkiem w dniu 6 marca,

który urządzony przez Sodalicję Mariańską odbył się w sali „Gwiazdy", o którym recenzja jest w rubryce „ze sceny".

**Wiadomości harcerskie.**

W Hufcu Harcerzy nastąpiła zmiana na stanowisku Hufcowego. Na miejsce dha Tad. Tomkiewicza, który wyjechał na kilkomiesięczny urlop, został mianowany Hufcowym dh Piotr Dobrowolski.

Ostatnio odbyły się w naszym Hufcu zawody między drużynami o tytuł najlepszej drużyny naszego Hufca. Pierwsze miejsce zdobyła I d-na im. Zawiszy Czarnego, drugie d-na im. Mohorta, trzecie d-na im. St. Żółkiewskiego.

Dnia 15 lutego b. r. został zakończony okres pracy t. zw. kampanii zimowej. W czasie jej trwania drużyny i zastępy odbyły ponad 100 wycieczek.

W ocenie za pracę 5 drużyn zostało zaliczonych do kategorii „bardzo dobrych", a 2 do „dobrych". 17 zastępów uzyskało za zdobycie przepisanej ilości punktów dyplomy z Głównej Kwatery Harcerzy.

# Kronika kulturalna.

## Litetatura.

**Korespondencja zagraniczna.** W r. 1933 prof. Alfred Jarończyk z gimn. im. Chrobrego w N. Sączu zorganizował korespondencję gimnazjalnej młodzieży nowosądeckiej z młodzieżą niemiecką, austriacką i szwedzką. Zrobiono z niej wielki, piękny album, który znajdzie się na tegorocznej międzynarodowej wystawie w Paryżu. Album zawiera wielką ilość listów, fotografii i rysunków młodzieży.

**Odczyt w Paryżu.** W Paryżu w kole kolonii polskiej wygłoszony został w pierwszych dniach b. m. odczyt p. Edw. Ligockiego p. t. „Dom andegaweński a Polska".

**Katedra dziejów wojskowości.** W dniu 1 b. m. odbyło się w „Ośrodku Studiów Polskich przy Bibliotece polskiej w Paryżu" otwarcie katedry dziejów wojskowości polskiej i organizacji współczesnej wojska polskiego. Wykłady mieć będą gen. Ludw. Faury b. członek francuskiej misji wojskowej w Polsce i b. prof. Wyższej Szkoły Wojskowej w Warszawie, oraz mjr. Teslar, prof. Wyższej Szkoły Wojskowej w Paryżu.

## Muzyka.

**Nagroda muzyczna.** Dnia 25 lutego b. r. jury państwowej nagrody muzycznej t. j. pp.: prof. Kaz. Sikorski (przewodniczący), dr Stef. Lidzki-Śledziński, prof. Jerzy Lefeld, prof. Dezyd. Dantowski i Michał Kondracki przyznali jednogłośnie nagrodę muzyczną za rok 1937 młodemu, bo zaledwie 38 lat liczącemu kompozytorowi, prof. Bol. Woytowiczowi. Wedle orzeczenia jury, człowiek ten: „położył duże zasługi na polu krzewienia kultury muzycznej w Polsce". W jego poważnym dorobku twórczym figuruje m. in. przepiękny „Poemał żałobny". Szereg innych utworów prof. Woytowicza jak: „Concertino", „Suita koncertowa", „Cantata dziecięca" zdobyły sobie wybitny rozgłos i za granicą".

**Znakomity pianista I. Paderewski** wystapi z koncertem w Brukseli dn. 25 b. m. w „Palais des Beaux-Arts" (Pałac sztuk Pięknych), oraz na tegorocznej międzynarodowej Wystawie w Paryżu.

**Słynna nasza rodaczka Ada Sari** po entuzjastycznym przyjęciu we Włoszech zaproszona została z końcem lutego do Budapesztu, gdzie dała szereg koncertów, w dniu zaś 1 marca wystąpiła w Pradze w wielkiej sali „Lucerna", gdzie wystąpiła jako solistka koncertu symfonicznego pod dyrekcją J. Straussa.

**Świetny występ Jana Kiepury i jego małżonki Marty Eggerth** w dniu 21 lutego w sali Starego Teatru w Krakowie rozentuzjazmował całą Polskę! Para artystów odśpiewała kolejno szereg arii operowych i pieśni w różnych językach. Dochód z koncertu przeznaczony był na Pomoc zimową dla bezrobotnych.

## Malarstwo.

**Wystawa.** W lutym otwartą została w Warszawie wystawa malarstwa francuskiego od czasów Maneta aż po dzień dzisiejszy. Na wystawie będzie zgromadzonych 89 obrazów, w tym 40 obrazów artystów nie żyjących i 49 artystów współczesnych.

**Wystawa grafiki myśliwskiej.** Muzeum Wielkopolskie wraz z Towarzystwem miłośników Grafiki Polskiej w Poznaniu przystąpiło do zorganizowania ogólnopolskiej grafiki myśliwskiej. Wystawa obejmować będzie prócz grafiki artystycznej także grafikę użytkową, a więc projekty zaproszeń na polowanie, karty obiadowe, karnety, ekslibrisy i t. p.

**Wystawa Karpińskiego w Krakowie.** Na odbywającej się obecnie w krakowskim Tow. Przyj. Sztuk pięknych 100-ej wystawie „Sztuki" pomiędzy innymi wystawiono wysoce zajmującą kolekcję dzieł Alfonsa Karpińskiego.

**Wystawa w Lublinie.** Tow. Propagandy Sztuki w Lublinie, na którego czele stoi inż. Bohdan Krause, otwarto dnia 22 ub. m. zbiorową wystawę prac prof. Stef. Filipkiewicza z Krakowa. Wystawa zawiera 50 płócien z ostatnich 10 lat; wśród tego są pejsaże morskie, tatrzańskie, szereg pejsaży zimowych, florystyka i martwa natura.

## Teatr.

**Występy znakomitego baletu Parnella** odbyły się w Chorzowie w Teatrze Domu Ludowego. Zachwycające sceny rodzajowo baletowe, które reprezentują styl Parnella i jego zespołu poznały publiczność śląską w jesieni ub. r. W międzyczasie balet Parnella odbywał długie zimowe tourneé po miastach niemieckich z Berlinem włącznie, gdzie koncertowano 10 stycznia b. r. Po występach na Śląsku balet udał się do Krakowa. Był też w Tarnowie i innych miastach.

**„Halka“ Moniuszki,** jedna z najlepszych naszych oper, święci niebywałe triumfy na scenach zagranicznyah. Była ona wystawiana ostatnio na scenach niemieckich, obecnie zaś w Tallinie.

**Wszystkie słynne teatry paryskie** pragną jaknajlepiej się wybić podczas międzynarodowej wystawy w stolicy nadsekwańskiej. I tak „Grand Palais” (wielki pałac) będzie przekształcony na teatr, w którym znajdzie pomieszczenie 8—9000 widzów. Théatre des Champs Elyses” (teatr Pól Elizejskich), będący, jak wiadomo, własnością Polki Hanny Walskiej, został wydzierżawiony przcz rząd. Obecnie wystąpi tam zespół paryskiej opery i gmach ulegnie w tym celu przebudowie kosztem 28 mil. franków. Podczas wystawy gościł on będzie zespoły zagraniczne 20 państw.



# Z Brzeska.

1. Świetlica:

„Świetlice“ nasze, tak wysoko postawione w zeszłym roku — obecnie nieco upadły, a to może dlatego, że nie są urozmaicane wieczorkami urządzanymi przez różne klasy, czy instytucje.

Dużą tedy niespodzianką był „Konkurs na najlepszą deklamację“, w połączeniu z występem chóru i orkiestry smyczkowej.

Wierszem konkursowym był wyjątek z „Beniowskiego“ J. Słowackiego — wiersz trudny, ale tym większą dający satysfakcję biorącym udział w konkursie.

W konkursie wzięło udział wiele osób, z których cztery zdobyły nagrody, a mianowicie:

1) bilet do teatru wraz z biletem kolejowym (Z. Czernicka kl. IV),

2) bilet kolejowy do Krakowa (Ircia Połysówna kl. VII),

3) bilet do teatru (J. Laskówna kl. VII i Gnońska kl. III).

O przyznawaniu nagród zadecydowała specjalna komisja konkursowa. Cały wieczorek bardzo się podobał, to też domagano się o częstsze urządzanie takich „eskapad“.

2. Wieczorki dyskusyjne:

Raz lub dwa razy na miesiąc urządzane są przez Sodalicję uczniów wieczorki dyskusyjne na takie tematy aktualne jak: „Wychowanie państwowe i narodowe“, „Komunizm“, „Kwestja żydowska w Polsce“ i t. d,

Na tym ostatnim zauważono i uzasadniono to, że żydzi są w Polsce elementem szkodliwym społeczeństwu. Bić ich i innych środków nietaktownych używać w stosunku do nich nie można. Natomiast wolno i musimy w inny sposób sobie radzić, a mianowicie popierać katolickie sklepy i magazyny, popierać kupców Polaków.

W ostatnim miesiącu były dwa wieczorki dyskusyjne, a to:

6. II. na temat: „Prawdziwe oblicze wsi“.

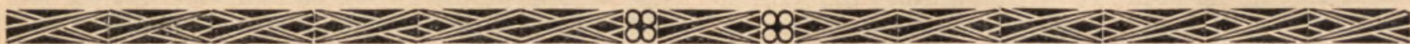
27. II. na temat zagadnienia: „Armia a naród“.

Na pierwszym z tych podkreślono ferment jaki panuje obecnie na wsi z powodu różnych agitacyj i opłakanego stanu materialnego wsi. Chłop, który jest już teraz w dużym stopniu oświecony, jest poprostu z dzisiejszych stosunków niezadowolony, tym bardziej, że widzi, iż może być lepiej.

Na drugim wieczorku wskazano na wielkie zadanie i znaczenie armii: „jest ona gwarancją naszej suwerenności, naszego bytu i pokoju“, wpływa na konsolidację całego społeczeństwa, dawniej pozostającego pod wpływem trzech zaborców; wpaja w społeczeństwo wiele swych cech, jak: wiara we własne siły, poczucie karności i porządku, gotowość do walki za ojczyznę i t. d.

3. Wycieczki:

24. lutego zorganizowana została wycieczka do Krakowa na wystawę „Sztuki“. Udział w wycieczce wzięło około 60 koleżanek i kolegów.



# Kronika sportowa.

Dnia 28. II. gościła w Tarnowie drużyna siatkówki i koszykówki Szkolnego Klubu Sportowego z Krakowa. W meczu siatkówki goście pokonali S. K. S. Tarnów 2 : 0 (15 : 13, 17 : 15). Najlepszymi z nich byli Brzeziński i Wrześniak.

S. K. S. Tarnów reprezentowała szóstka III gimn. w składzie: Koneczny, Sikorski, Pankiewicz, Jaszcz, Janik i Kaczmarczyk. Najlepszym był tu Koneczny. Drużyna grała nerwowo i temu należy przypisać to, że nie zdobyła na gościach choć seta.

W koszykówce S. K. S. Tarnów zwyciężył krakowiaków 36 : 34 (10 : 14). Z tarnowian najlepsi Stokłosa w ataku, zdobywca największej ilości punktów, Sikorski i Wróbel na obronie. Goście

przeważali technicznie i mieli dużego pecha, natomiast miejscowi lepiej rzucali z daleka i to z powodu niemożliwości podejścia pod kosz, zadecydowało o ich zwycięstwie.

Sędziowali p. kpt. Frączkiewicz i p. Przybyło.

W meczu siatkówki S. K. S. Kraków pokonał T. G. Sokół 2 : 1 (15 : 10, 13 : 15, 15 : 11). Najlepszymi byli u zwycięzców Brzeziński a w Sokole Milówka.

W koszykówce znów krakowianie ponieśli minimalną klęskę 42 : 43 (26 : 18) ze Sokołem, a na pięć minut przed końcem Sokół grał w czwórkę i nie tylko, że nie poniósł klęski, ale jeszcze sam rzucił decydujące o zwycięstwie punkty. Najlepsi tu Kozioł w obronie i Simonides w ataku świetnie dysponowany strzałowo, u gości Wrześniak i Kulikowski. Sędziowali p. prof. Lubowiecki i p. Przybyło wzorowo.

Tarnovia w pierwszym meczu o mistrzostwo kl. A. pokonała Grzegórzecki (Kraków) 4 : 0 (1 : 0).

*A jot*, III gimn.

---

### *Niech wszędzie zawita...*

*Niech wszędzie zawita*
*i niech każdy czyta*
*dla młodzieży pismo „Świt“.*
*Kto jest „Świtu“ przyjacielem*
*ten korzysta bardzo wiele*
*wiadomości zawsze syt!*

*„Olbrzym”* — Brzesko.

---



### Zagadka.

Moryc powiedz:
czy to człowiek, czy zwierze
co ma nogi i pierze?

### Do szlifierzy.

Słynni szlifierze ulicy Krakowskiej,
Których tak dręczą szkoły tarnowskie,
Do Was się zwracam jako do braci:
Szlifujcie jezdnię! Magistrat płaci.

## Humor.



Zręczny kelner.

### Sprawdził.

Spotyka się dwóch przyjaciół, z których jeden wrócił właśnie ze wsi. Ten mówi:

— Przysłowie, że wół patrzy na „malowane wrota”, jest prawdą. Sam to sprawdziłem. Pomalowałem wrota na zielono, a gdy wół wracał z pastwiska, stanął i patrzył na nie.

— A czy wrota były otwarte?

— Nie.

### Zna go.

— Wiesz, Edek, założyłem się o 5 zł, że będę pierwszy u mety.

— Naprawdę? A więc, jeśli i tacy jak ty są wszyscy zawodnicy, to i ja staję do biegu.

### Na zapas.

Jurek wstaje rano, myje się, wyciera ręcznikiem, zmienia wodę i myje się powtórnie.

Widząc to mamusia, zwraca się do niego:

— Jureczku, dlaczego się drugi raz myjesz?

— To już na jutro, mamusiu, abym mógł dłużej spać.

### Nie gratis.

Uczeń przychodzi do lekarza szkolnego?

— Co ci brakuje?

— Jestem chory, panie doktorze. Chciałbym wcześniej skończyć rok szkolny.

— A... To ważna sprawa, przyjdź do mnie prywatnie. *Helios.*

# ROZRYWKI UMYSŁOWE

## ROZWIĄZANIA z Nru 6.

**Kwadraty magiczne:** 1) Amor, mare, Oren (nero), Reny. 2) Masa, Amod (dama), Sama, Adam.

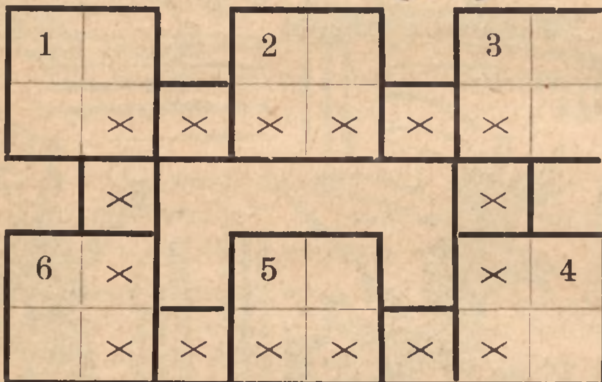
**Zagadka:** Słowik — Wisłok.

**Bilet wizytowy:** Pilot obserwator.

Rozwiązań nadesłano do Redakcji 8, z tych 7 trafnych.

Nagrodę drogą losowania przyznano kol. Jaśkiewiczowi F. Gimn. III. kl. VII.

## Wirówka. („sl")



W kwadraty wpisać w przeciwnym kierunku wskazówki zegara — wyrazy według podanego znaczenia, uzupełnić literami miejsca pomiędzy kwadratami i odczytać od lewej ku prawej w miejscach oznaczonych krzyżykami imię i nazwisko sławnego artysty.

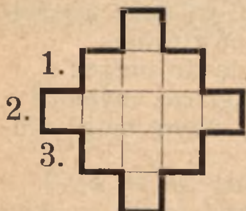
Znaczenie wyrazów:

1. skutek ruchu.
2. kupony.
3. góra w Polsce.
4. przykład.
5. ułożenie włosów.
6. produkt owadów.

## Szarada. („sl")

Pierwszej wszyscy w śpiewie bardzo często używają,
Na drugą, pół pierwszej nawet w karnawale nam nie pozwalają.
Całość u studentek i studentów znana,
Na obronę przed wrogą przemocą nam dana.

## Kwadrat magiczny. („sl")



Znaczenie wyrazów:

1. ptak.
2. narzędzie rolnicze.
3. skrót matematyczny.

Za dobre rozwiązanie Redakcja przeznacza 100 wizytówek.




Wyd. i red. odp.: prof. Wróblewski Walerian.
Red. nacz. Jan Żak. Administrator Józef Witek. Członkowie kom. red. Sterkowiczówna K., Kuźma M.

Czcionkami Drukarni Diecezjalnej w Tarnowie, ulica Katedralna 3. — Telefon Nr. 90.